Rok XVII. Nr. 11 LISTOPAD 1937. Cena egz. 20 gr.



Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, pow. Jasło, P. K. O. Warszawa 152,165

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej“ jest Twoim ŚWIATŁEM: przynosi Ci wiadomości religijne, opowiada Ci co się dzieje w świecie; PRZYJACIELEM: odwiedza Cię co miesiąc, w doli i niedoli; BRATEM: niesie Ci słowo od naszej wspólnej, najlepszej Matki Niebieskiej.

Może Twój dobry znajomy, sąsiad nie posiada jeszcze „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej“?

Pozyskaj jednego tylko czytelnika „Posłańca“. To nie tak trudno, a wielka zasługa.

W dalekich krajach

pracują nasi misjonaze nad ratowaniem dusz ludzkich. Niosą im wiarę św. i cywilizację, wśród ogromnych poświęceń. — W naszym **Zakładzie Dębowieckim** wychowują się i kształcą klerycy i studenci, którzy kiedyś też oddadzą się całkowicie wielkiej sprawie Bożej. Pójdą na wielkie żniwo Jezusowe. — Zapewne ich podziwiasz. Okaż im serce. Wesprzyj ich, pomóż im, wpisując się do związku: **„Grosz na powołania misjonarskie“**

Celem Związku jest wspieranie powołań kapłańskich do Zgromadzenia Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej.

Członkiem może być każdy żyjący katolik.

Czasopismem Zw. jest „Posłaniec M. B. Saletyńskiej“. Każde „kółko“ otrzymuje bezpłatnie jeden egzemplarz na ręce swego zelatora.

Członkowie zwyczajni składają co roku przynajmniej 50 gr. na „chleb codzienny“ dla ubogich uczniów seminarium saletyńskiego w Dębowcu.

Zelatorzy zbierają te ofiary od członków swego „kółka“ i i przesyłają je do Zarządu Związku.

Wzamian członkowie Związku uczestniczą za życia i po śmierci w owocach około 120 Mszy świętych i mogą zyskać następujące odpusty:

Odpust zupełny w dzień wstąpienia do Związku.

Odpust zupełny w święto Patronki Związku (19 września), w uroczystości Apostołów i w jednym dniu poszczególnych suchedni.

Odpust zupełny w godzinę śmierci.

100 dni odpustu za każdy dobry uczynek, spełniony w celach Związku.



Mogiła kleryka Br. Kurzydły, m. s., zmarłego w lipcu 1936. Spoczywa na cmentarzu miejskim w Tarnowie.

Pod opieką krzyża.

Fr-n.

Krzyżu! Ku Tobie zwracałem oczy niemowlęce
Jeszcze w rodzinnej izdebce,
A Ty patrzyłeś w me serce dziecięce,
Wiernie czuwałeś przy mojej kolebce!
Przed Tobą klękałem radośnie, serdecznie,
Tobą znaczyłem ramiona,
I Tobą zbrojny sypiałem bezpiecznie,
Tyś mnie przytulał do Swojego łona.
Przed Tobą padałem, czepiałem się Ciebie,
Gdy świat rozdzierał mi duszę,
A Tyś mi jaśniał jutrzenką na niebie,
Tyś koił miłośnie serca katusze.
Przed Tobą się kładłem w żebrzącej modlitwie,
Byś wsparł mię silną prawicą,
I Tyś mnie wzmacniał w ciężkiej życia bitwie,
Zawsze - tak, zawsze - Tyś był mi kotwicą!
I Ciebie przycisnę do mych ust więdnących
W owej największej potrzebie,
Z Tobą opuszczę krainę żyjących,
Ty mnie przygarniesz, jak matka, do Siebie!
I spocznę pod Tobą, gdzie cień zapomniany,
Pod straż Twą oddam me kości,
Ty mnie strzec będziesz, Krzyżu Ukochany,
Będziesz strzegł wiernie, jak za dni młodości!

Na dzień naszych zmarłych.

Może jeszcze cieszymy się nieocenionym skarbem: ojcem, matką, posiadamy rodziców. Dziękujmy Bogu za ten skarb. W drodze po ziemi ojciec i matka są klejnotem. W drodze do nieba są klejnotem nieocenionym! Ich niepohamowane pragnienie i nieustanna troska, by dziecku nagotować jak najwięcej szczęścia, nie znają granic w poświęceniu. To nakaz ich serca! Bóg dał im takie serce! — Dzieci, młodzieży, starsi, którzy jeszcze posiadacie rodziców, obyście jak najdłużej czerpali jak najwięcej szczęścia w ich sercu!

Lecz nie będziemy czerpać zawsze! Trud, poświęcenie, miłość strawi serca nawet rodziców! Serce, skołatane tylu troskami, kiedyś stanie, choćbyśmy je miłowali bez granic. Twarz się nie uśmiechnie, wargi nie wyszepcą ani słówka pociechy, ręce nie podadzą ani kropli wody. Będą dla nas obojętne. Uciekną od nas daleko, na cmentarz. Ukryją się przed nami głęboko, pod mogiłą.

...Istota najdroższa stanie się nieczuła jak kamień... To przerażające!

Czy doprawdy wszystko skończone? Czy już nic nie pozostaje? Czy z tych więzów, które łączyły najukochańsze serca, nie pozostaną nawet strzępy? „Słońce wschodzi i zachodzi. Nam, gdy raz zajdzie, spać będzie snem wiecznym“ — Tego nie powiedział chrześcijanin. Te rozpaczliwe słowa wyrzekł poganin. Nie! Śmierć jest złodziejem, rozbójnikiem, zabiera nam co najdroższe, okrada nas, ale nie potrafi rozedrzeć łańcuchów, którymi Bóg skuł z sobą serca ludzkie! „Wierzę w Świętych obcowanie“. Wierzę, że między mną a moimi zmarłymi nigdy nie wygaśnie miłość serdeczna, że możemy z sobą rozmawiać w cichej modlitwie u stóp dobrego Jezusa, że możemy się wspierać wzajemnie, ja na ziemi, oni spoza mogiły, tak jak się wspierają wzajemnie, choćby zdala, kochający się członkowie jednej rodziny. „Wierzę w Świętych obcowanie“. Umierał, umierała... Ich ostatnim słowem była prośba o pamięć, o pomoc wzajemną, o wsparcie, o miłość wytrwałą, uczynną, oddaną! Przyrzekliśmy i oni nam przyrzekli. Podpisaliśmy tę umowę na pergaminie serc! Oni dotrzymają obietnicy. A my? Niezatartymi zgłoskami wyryjmy w naszej duszy czcigodny obraz tych naszych najdroższych, których już oczy nie widzą.

Pomocy, wsparcia! Nie przerażajmy się tym słowem. Ale pobudźmy się do głębokiego współczucia. Są dusze, które Bóg z łoża śmierci odrazu bierze na Swe ramiona. Są inne, pełne buntu, które odrzucił. Są i takie, co z tęsknotą wyciągają ramiona ku najlepszemu Ojcu. I niechaj nas Bóg broni, byśmy mieli powiedzieć: ten, ta są odrzuceni. Jeden Sędzia Najwyższy ma listę potępionych. Lecz i nie łudźmy się. Na niebie świecą tylko słońce i gwiazdy. W niebie mogą przebywać tylko dusze święte. A któż z nas jest bez grzechu? Kto bez niego umiera? Któż zna dostatecznie serce ludzkie? Któż policzył w nim wszystkie pragnienia, niezgodne z życzeniami serca Bożego? Wszystkie myśli puste, lekkomyślne? Tyle chwil zmarnowanych, tyle łask Bożych źle użytych, próżności, pychy! „Wrzućcie go w ciemności, dopóki nie odda do ostatniego szelążka!" — Więźniowie Boży... Odwiedzać możemy ich tylko my... Do więzień może tylko dotrzeć nasza modlitwa, ofiara, jałmużna, msza św., komunia św. Taką jest wiara całego Kościoła katolickiego. On wskazuje to miejsce, gdzie nasi najbliższi są jak owi żebracy. Wyciągają ku nam ręce, które znamy tak dobrze...

W Dzień Zaduszny żałośnie rozkołysały się dzwony. Ich jęki żałosne dla wielu są niemiłe. Woleliby, żeby ich dziś nie słyszeć...

Przyjdzie godzina, gdy te same dzwony poprowadzą nas tą samą drogą do tego samego celu. Te same dzwony kołatać będą do serc naszych przyjaciół, rodzeństwa: „Zlitujcie się nade mną przynajmniej wy, przyjaciele moi"... Daj nam, Boże, tak szczęśliwą śmierć, byśmy spoza mogiły mogli wołać. „Zlitujcie się". Daj nam, Boże, takich bliźnich, synów, córki, którzyby duszy naszej dali ochotną jałmużnę. Dziś, gdy jeszcze jesteśmy panami, dziś bądźmy miłosierni... Na cmentarzu umieszczamy krzyże z napisem: „Błogosławieni miłosierni". Drugi taki krzyż zatknijmy w sercu naszym. Módlmy się za dusze, dusze naszych bliskich. Módlmy się... Tu dopiero okazuje się prawdziwa wartość modlitwy... Tu uczymy się, jak wielkie to szczęście umieć się modlić, modlić z pełni religijnego serca... Tu dopiero okazuje się, czym są wieńce, kwiaty, parady, jeżeli w nich nie ma modlitwy. I tu dopiero okazuje się cała wartość duszy ludzkiej. Dzień Zaduszny to święto duszy ludzkiej. Tysiące śpieszą na cmentarz z tym niemym wołaniem: „Ratujmy dusze"

A ciało? Ta służka biedna? To ciało ułomne, cierpiące, które nam sprawia tyle radości? To ciało piękne? To ciało i ta krew, które nam Bóg dał w dzierżawę? Nadejdzie czas, gdy znowu otworzą się oczy, serca bić poczną, odrodzi się życie na szczęście lub nieszczęście, — W Dzień Zaduszny i o tych zwłokach nie wolno nam zapomnieć...

Krzyż ich strzeże, byśmy czcili miejsce, gdzie spoczywają. Usypane mogiły, wzniesione grobowce mówią nam: „Szanujcie miejsce ich wiecznego spoczynku". Cmentarz to wielka sypialnia chrześcijańskich ciał, królewska komnata. Jak się w niej zachować? Tak jak mieszkaniu, w którym odpoczywa szanowana, dostojna osoba, strudzona pracą...

Czy ośmielimy się deptać bezmyślnie mogiły — te sypialnie chrześcijańskie? Dobre dziecko lęka się nawet nastąpić cień swego ojca. Dobry, grzeczny brat ustąpi miejsce swemu bratu. Czyż ci, co spoczęli, nie są naszymi ojcami, braćmi?

Czy ośmielimy się rozmawiać wśród mogił beztrosko, wesoło, hałaśliwie? — Na palcach stąpamy koło łóżka, na którym spoczywa strudzona matka. — Któż więcej się natrudził, jak nie ten, co przepracował, przewalczył całe życie w Chrystusowej służbie?...

Na pewnym cmentarzu czytałem takie ostrzeżenie: „Uprasza się nie palić papierosów, nie zanieczyszczać!" — Czyż trzeba było aż takiego ostrzeżenia na chrześcijańskim cmentarzu? Tak! Bo parę kroków dalej jakaś, chrześcijanka zapewne, paliła w najlepsze papierosa! To prawdziwe. „O tempora, o mores" — „Co za czasy, co za zwyczaje!" — powiedziałby pogański mówca, Cycero. — To się nazywa zatracić chrześcijańskie poczucie wstydu, to jest lekkomyślne niekrępowanie się niczym, „postępowe" traktowanie nawet tak poważnej rzeczy, jak — cmentarz! A może, może to „tylko" przyzwyczajenie? Można się i do tego przyzwyczaić. Jak? Stawmy sobie przed oczy dwa obrazki. Pierwszy: Odprowadzają zmarłego na cmentarz. Prowadzi krzyż, postępują poważnie chorągwie, ka-



Mogiła brata J. Szwajkowskiego, m. s., nowicjusza, zmarłego w grudniu 1933 r. Spoczywa na cmentarzu w Hurku koło Przemyśla, obok naszego domu nowicjackiego.

płan, uroczyście przybrany, wierni z odkrytymi głowami, wśród śpiewów i modlitwy. Cała nieomal parafia odprowadza zwłoki na cmentarz, klęka wokoło grobu, z drżeniem spogląda na trumnę. Śmierć parafianina to wielkie zdarzenie w parafii, zdarzenie, które porusza wszystkich. Rodzice, przyjaciele, bracia — zresztą wszyscy jesteśmy braćmi w Chrystusie — śpieszą za trumną, ze skupieniem, pełni uszanowania, z modlitwą na ustach, pamiętając, że jutro ich kolej, że umarłych grzebać to uczynek miłosierdzia, to odruch szlachetnego serca, to parafialny obowiązek! Przykro by im było patrzeć na trumnę opuszczoną, której by towarzyszył jeden tylko przyjaciel: kapłan i kilku najmitów: karawaniarzy. — Czy dużo widzieliśmy takich pogrzebów? — Drugi obrazek: Przodem też idzie krzyż, idzie kapłan, idą wierni, mniej lub więcej liczni. Idą bez porządku, wybiegają przed kapłanem, stronią gdzieś bokiem. Sąsiadki rozprawiają o zaletach lub wadach zmarłego, koledzy rzucają wesołe żarty, koleżanki trzymają się pod ramię. Pogrzeb zamienia się na rozrywkową wycieczkę, w przyjacielski rozhowor. Nie słychać śpiewu, nie widać modlitewnego skupienia! Tyle jeno że głowy odkryte. — Kapłan modli się nad trumną, oni się patrzą czy rodzina płacze. „Anioł Pański" nad grobem jakby nikt śpiewać nie umiał... Podobno śmierć jest straszna, bolesna, przynajmniej poważna. A jednak nie zawsze można to wyczytać właśnie w naszych katolickich pogrzebach... — Tak się przyzwyczajamy...

* * *

W dzień Zaduszny przypomnijmy sobie, że pamięć należy się i zwłokom chrześcijańskim, grobom chrześcijańskim, trumnom chrześcijańskim, pogrzebom chrześcijańskim. „Jakimi nas widzą, takimi nas piszą..." Żyd, niedowiarek nie widzi nas, czy się modlimy w duszy. On widzi jak się zachowujemy na zewnątrz. Trudno mu, zresztą każdemu, nawet nam samym, trudno będzie uwierzyć, że się modlimy, jeżeli zmarłym naszym i na zewnątrz nie damy należnej czci... Pamiętajmy o duszach naszych zmarłych. Pamiętajmy o czci, należnej ich zwłokom... Fr-n.

W POGONI ZA POLSKIMI DUSZAMI.

Czy jesteśmy zdolni to odczuć? — Młody kapłan, który co dopiero zażył tej niebiańskiej rozkoszy, jaką daje praca duszpasterska na ojczystych zagonach; młody kapłan, na którego matka i ojciec, rodzina cała spogląda oczyma pełnymi gorącego przywiązania i świętej czci, ten kapłan młody, żegnany tylu uś-

ciskami, tylu łzami, tylu słowami owych bolesnych: „Nie zapomnimy — nie zapomnij“, — w jednym dniu, w jednej chwili, opuszcza swoich, swą pracę i jedzie w nieznany ląd...

17 września b. r. żegnaliśmy w Dębowcu 4 księży i 2 braci naszych, odjeżdżających do Argentyny na pracę wśród Polaków, skupiających się w czterech wielkich ośrodkach...

Żegnaliśmy ich całą siłą miłości braterskiej, pełni podziwu i głębokiej czci dla wielkiej ofiary ich młodych serc...

Błogosławiła im Najdroższa Matka i Opiekunka Niebieska, towarzyszyły modlitwy tysiącznych rzesz, które zebrały się u Jej stóp...

„Niech Wam Bóg błogosławi i szczęści, Bohaterscy Apostołowie polskiego wychodźstwa!“...

— — — — — — — — — — — — — — —

Poniżej podajemy krótki życiorys i miejsce pracy Drogich Misjonarzy...

Z załączonej mapki możemy poznać jak wielki to kraj: Argentyna, i jak daleka do niej droga. Czarna plamka na prawo u góry to Polska. Jakże mała jest w porównaniu z Argentyną! — Czarna pociągnięta linia wskazuje drogę z Gdyni do Buenos Aires w linii prostej. Średnio trzy tygodnie trzeba poświęcić, by przebyć tę przestrzeń.







Ks. Alojzy Zawisza, m. s.

Urodził się 28 lipca 1909 r, w Odrzykoniu, pow. krośnieński. Nauki gimnazjalne odbył w Małym Seminarium księży saletynów w Dębowcu. Do nowicjatu wstąpił 8 września 1927. Studia filozoficzne i teologiczne ukończył w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym w Dębowcu, święcenia kapłańskie otrzymał 24 czerwca 1934 w Przemyślu z rąk ks. bisk. Fr. Bardy. Od sierpnia 1935 r. pełnił funkcje wikariusza w parafii M. B. Królowej Polski we Lwowie, asystenta stowarzyszeń młodzieży katolickiej, męskiej i żeńskiej, w tejże parafii, i katechety gimnazjum PP. Benedyktynek łacińskich w Lwowie. — Wyjechał 25 września b. r. z Boulogne-sur-mer (Francja), statkiem Highland Princess do Buenos Aires. Pracować będzie jako duszpasterz 8000 Polaków, zamieszkałych w klimatycznej miejscowości Argentyny, Cordobie.

Ks. Kazimierz Kornafel, m.s.

Urodził się 17 lutego 1907 r., w Więckowicach, pow. jarosławski. Nauki gimnazjalne odbył w Małym Seminarium księży saletynów w Dębowcu. 8 września 1926 r. wstąpił do nowicjatu. Po roku złożył śluby zakonne i wyjechał do Rzymu na studia filozoficzne i teologiczne. Święcenia kapłańskie otrzymał drugiego lipca 1933 z rąk kard. Selvaggiani. Po powrocie do Polski pełnił funkcje ekonoma w domu nowicjackim w Hurku, koło Przemyśla. — Wyjechał z Genui 7 października b. r. na statku „Conte Grande“ do Buenos Aires, gdzie pracować będzie z ks. Ed. Sudyką, m. s, prob. parafii S. Dominico.







Ks. Władysław Pykosz m. s.
Urodził się 13 IV. 1910 w Załężu, pow. jasielski. Wraz z ks. Zawiszą uczył się w gimn., wstąpił do nowicjatu, razem ukończył studia filozoficzno-teologiczne i otrzymał święcenia kapłańskie. Od 1935 był wikariuszem i asystentem katolickich stowarz. młodzieży w Kobylance. Wyjechał 17 września b. r. z Gdyni, statkiem „Kościuszko". Terenem jego pracy będzie diec. Santa Fé.

Ks. Józef Paprocki m. s.
Urodził się 5 III. 1911, w Jaśle. Nauki gimnazjalne i filozoficzno-teologiczne ukończył razem z ks. Zawiszą. Razem z nim wstąpił do nowicjatu i razem został wyświęcony na kapłana. Poczem pracował w Polsce jako misjonarz. Wyjechał 23 września br. z Bordeaux statkiem „Jamaic". Pracować będzie wśród Polaków w Rosario.





Br. Jan Feliks Maszczak m. s.
Urodził się 17 III. 1904 w Śliwnicy pow. przemyski. Do nowicjatu wstąpił 8 IX 1926 r.

Br. Wojciech Cieślak m. s.
Urodził się 20 III. 1901 w Otałęży, pow. mielecki. Do nowicjatu wstąpił 8 IX. 1928

Obaj wyjechali z ks. Kornaflem do Buenos Aires, gdzie będą pomagać ks. Ed Sudyce i ks K. Kornaflowi.

Tam, gdzie zjawiła się Piękna Pani...
(dokończenie)

W alpejskim ustroniu.

Tu, jakby rozpierzchła się po ogromnych zamilkłych przestrzeniach uboga, zapomniana wioska La Salette.

13 czy 14 osiedli powtykanych w górskie rozpadliny, lub przykucenietych w wąwozie strumyków, tworzy jednągminę, z centrum zwanym La Salette-Fallavaux, gdzie znajduje się kościół i urząd gminny.

Wzniesiona 1120 m. nad poziom morza, na granicy departamentu Izery, otoczona wieńcem gór wysokich 1800- 2,200 m., jest tylko w stronę Corps otwarta wąskim wylotem, przeciętym trzema strumykami.

Ku północy od kościółka wznosi się poważna góra Planeau w kształcie regularnego stożka, o zaokrąglonym szczycie, na którym od czasu zjawienia widnieje krzyż. Za Planeau, na wschód, nurza się w chmurach szczyt Chamoux, a na zachód groźny Gargas, wysoki 2,200 m. Łączy je niższy łańcuch szczytów, zwany Baisses. Między Baisses a północno- wschodnim stokiem góry Planeau rozciąga się, na wysokości 1800 m., płaszczyzna zwana Sous- les-



Wioska la Salette,
z widokiem na północ. Góra, zaznaczona krzyżem, to Planeau, obok niej, na lewo, szczyt Gargas. W wąwozie między Planeau a Gargas, w miejscu, niewidocznym na ilustracji, zjawiła się Matka Boża.

Baisses, długa około 120 m.- Tu miało miejsce zjawienie się Matki Bożej 19 września 1846.

Ze środka wioski la Salette do Sous-les-Baisses jeszcze 8 km ciężkiej drogi. La Salette leży na wysokości 1120 m., a Sous-les- Baisses na 1800, a więc trzeba wyjść w górę 680 m. Gdyby tak jeszcze pochyłość była równomierna to pół biedy. Niestety różnica poziomu wynosi niekiedy 20 cm. na 100 i to po urwistym stoku góry. Wreszcie musimy i o tym pamiętać, że, by dotrzeć do Sous-les-Baisses, należy okrążyć górę Planeau o 180 stopni, od strony południowej ku północy, ponad zawrotną przepaścią, w której roztrzaskało się już niejedno auto.

Na Sous-les-Baisses ofiarna pobożność ludzka wzniosła ku czci Płaczącej Matki wspaniałą bazylikę, w której pielgrzymi czerpią zdroje łask.

Ciekawscy zaś, żądni niezwykłych widoków, mogą tutaj nasycić się do woli monotonią ogromu. W górze niebo, jak łza, w czasie pogody, a pokrwawione błyskawicami w czasie burzy. Pod stopami niekończący się kobierzec murawy, rozciągnięty spod nagich szczytów aż po zapadłe polany, z niedorosłą, jakby zalękłą drzewiną. Cisza przejmująca. Tylko, w głębi jaru, wyżłobionego między Planeau a Gargas, trwożliwie szemrze zwinny strumyk Sezia, wysychający w czasie gorącego lata.

Na tych to trawiskach, ubodzy mieszkańcy wioski la Salette pasą swe trzody, od kwietnia do października. Krowy, barany, kozy, wypędza się ku dalekim zboczom na cały dzień. Barany i kozy szczypią źdźbła na półskalistych szczytach, krowom zostawia się niższe, lepsze pastwiska. Trawę zaś, która zdoła wyróść na 20 do 30 cm. ścinają gospodarze i na mułach sprowadzają do zagrody.

Życie pasterzy jest proste. Wczesnym rankiem, zaopatrzeni w czarny chleb i kawałek nieszczególnego sera, wypędzają trzody w miejsca, odległe milę i więcej. Podczas gdy bydło poczyna skubać zroszoną jeszcze trawę, oni dobywają się do swych zapasów. Wzmocnieni, zabierają się do zabaw i psot, kończących się nieraz sińcami i podarciem ubrania.- W południe pędzą stado do strumyka, lub specjalnie urządzonych studzienek, gdzie znowu, niejednokrotnie, pięść rozstrzyga o pierwszeństwie i wyborze dogodniejszego miejsca.- Po napojeniu, bydło spoczywa w cieniu jakiejś drzewiny, a nasze zuchy wypróżniają do reszty swe spiżarki, popijając wodą. Po obiedzie wyprawa na jagody lub grzyby, albo w dalszym ciągu psoty i zabawy, aż do chwili, gdy stado okaże chęć powrotu do zagrody.

W takim środowisku wyrośli Maksymin Giraud i Melania Calvat-Mathieu, swiadkowie zjawienia się Matki Bożej w wiosce la Salette, na płaskowzgórzu Sous-les-Baisses, u stóp góry Planeau, dnia 19 września 1846 roku. Fr - n.

Dwa obrazy.

Kończył się wrzesień... Z łanów uciekała radość. Coraz dalej i szerzej posuwała się smętna pustka. Z godziny na godzinę, szybko, tak szybko... Słońce niby świeciło jak dawniej, ale tak jakoś bez blasku, jakby osłabło, jakby się postarzało. I ptaki śpiewały jak dawniej, ale inaczej, żałośnie. I ludzie pracowali na polach, ale tak ociężale, w półśnie, jak cienie. Chyba to ludzkie życie podniosło się ku górze, w przestworza zaniosło swą zgrzybiałość, swą starość...

* * *

Dziwne rzeczy działy się w duszy poczciwej matki staruszki.

Taki dziwny trapił ją dzisiaj sen. Przez całą noc miała przed oczyma Chrystusa i Najśw. Panienkę. Zbawiciel żegnał się ze Swą Matką, szedł na śmierć krzyżową. I tak dziwnie a uporczywie spoglądał, że wzrok Jego przeszywał aż do głębi serca. A Matka Najśw. taka była bolesna, tak rzewnie zapłakana i tak żebrała o litość, jak najnieszczęśliwsza sierota. — A oboje zdawali się zapraszać ku Sobie, jakby się chcieli podzielić Swoją żałością...

Taki sam obraz wisiał w mieszkaniu naprzeciw drzwi. Jakoś się złożyło, że staruszka nigdy jeszcze nie modliła się przed nim; nad życie kochała inny obraz, obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. — Przed tym obrazem klękała przez długie lata. Przed tym obrazem składała rączki swemu jedynemu synowi, Stasiowi, i uczyła go modlitwy, i tej pierwszej modlitwy za duszę tatusia. Ten malutki Jezus był najlepszym nauczycielem Stasia. U Jego stóp płynęły długie dni i wieczory. Mamusia opowiadała o grzecznym, pilnym, pobożnym Jezusie, a Stasio zazdrościł Bożej Dziecinie. W tym obrazie czerpała siłę, cierpliwość, wytrwałość na matczyne skołatane życie. — Ileż było tych lat...

Zbliżyła się do obrazu, by, jak dawniej, znaleść ulgę w rozterce ducha. Wpatrzyła się mocno w młodziutką twarz Bogarodzicy, w rozradowane policzki Jezusa, w tę czarę piękna, radości, szczęścia. Chciała, jak dawniej, czerpać i dla siebie z tego skarbca. Patrzyła długo... Czuła, że dzieje się z nią coś niezwykłego. Całe życie, odkąd je pamiętała, pędziło w pamięci, tysiące zgryzot, bólów, tyle, tyle lat strasznych. Nie było pięknych, szczęśliwych. — Tylko ten jeden, ten ostatni był jak raj, jak niebo.

Usiadła. Twarz opuściła w dłonie. I przez zamknięte oczy patrzyła na ten rok ostatni, o którym tak długo śniła.

Słyszała rozradowane dzwony, widziała długie szeregi dzieci i starszych. Wchłaniała te serdeczne śpiewy i modły, porywała do głębi serca sedziwy kościół parafialny i ten wielki, uroczyście przybrany, ołtarz, przy którym po raz pierwszy stanął jej syn, kochany syn, jej Staś! Wszystko widziała teraz, słyszała tak blisko, w swym sercu matczynym, jeszcze piękniej i tęskniej, niż było rok temu. Patrzyła bez końca, aż do zapomnienia, aż do szału, tonęła, wpijała się w ten niebiański łańcuch bieli i śpiewu i modlitwy... Teraz już cieszyć się będzie szczęściem swego szczęścia, swego dziecka. Spocznie wielką matczyną radością. Spoczynek już się należał posiwiałym włosom, skołatanej duszy, stwardniałym dłoniom, stęsknionemu sercu...

Pod obrazem Matki Bożej z Dzieciątkiem, marzyła o swym dziecku, o swoim i jego szczęściu.

Lecz ten Chrystus, co żegnał się z Matką Swoją... Nie przestawał niepokoić. Przebiegał przez myśl i wnosił bezład, rozgoryczenie. Rozdzierał serce i wstrzykiwał jakiś mroźny ból.

Spojrzała na dziwny obraz. Jezus patrzył poważnie, jasnymi, wyraźnymi oczyma, jakby jej chciał powiedzieć coś bardzo ważnego. Pierwszy raz w życiu ulękła się Chrystusa. Cisnęła twarz dłońmi, zamykała powieki... Jezus stał ciągle obok Swej Bolesnej Matki...

Uciec, uciec od tego obrazu, daleko, jak najdalej. Wybiegła z domu. Poszła wzdłuż obsychającego sadu, miedzą wśród starzejących się zagonów. Szukała spokoju dla zmartwionego serca.

* * *

Wróciła, gdy mrok zaczął już przykrywać chatę.

Na stole leżała koperta.

— To od mojego księdza!"

Gorąco uderzyło jej do głowy, serce jakby wyrywało się gwałtownie z piersi.

To znowu bladła w zimnych potach. Przeczuwała coś złego.

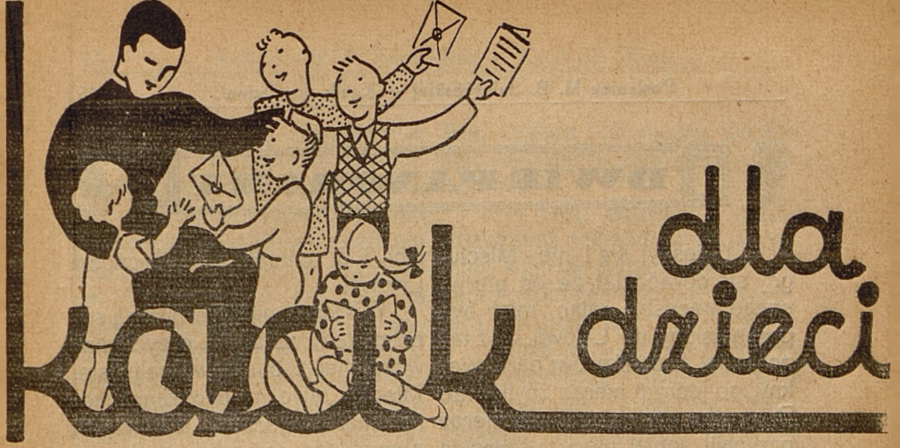
— Jezu, co się dzieje ze mną!

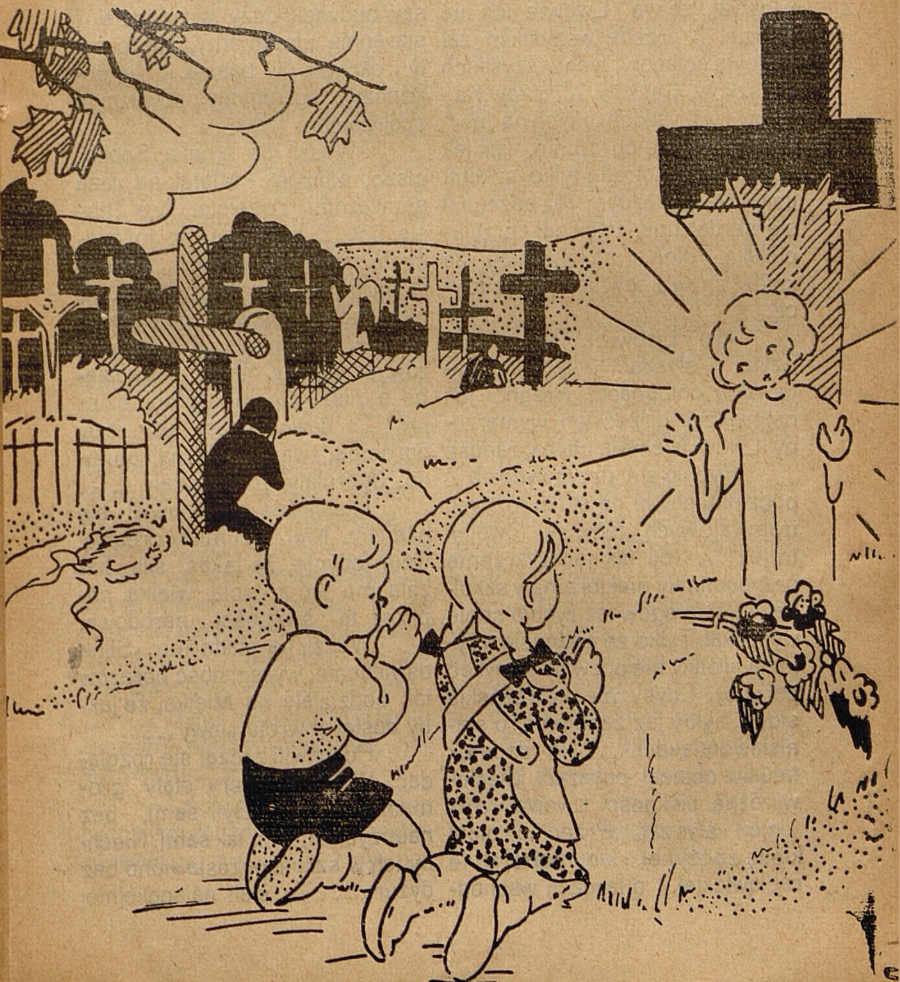
Zdobyła się na odwagę; rozszarpała kopertę.

„Matulu moja kochana! Kocham Cię, boś skarbem moim. Lecz Chrystus jest moim skarbem największym. Dziś Jego posłucham. On mię woła, bym szedł i przyprowadzał Mu owieczki, które nigdy nie słyszały głosu Dobrego Pasterza. Matulu, jutro błogosławić mi będziesz na pracę misyjną..." Czytała dalej, a łzy jakieś straszne, palące, napełniały aż głąb piersi, głowa poczęła wirować.

— Jezu! — Pół żywa upadła na stół.

(Ciąg dalszy nastąpi.)


dla dzieci



DWIE PANORAMY

I cieszył się i nie - Mieciu, gdy się dowiedział, że od pierwszego września tatko miał być przeniesiony do Lwowa. Już tak pokochał Stanisławów: park piękny, po którym nieraz zbytkował, Bystrzycę wartką nad którą nieraz przypaiił sobie plecy, szerokie pola, po których uganiał za piłką... Aj, te pola. te pola... Toć przewidywał, że we Lwowie ich nie będzie. A przede wszystkim żal mu było kolegów, tych wszystkich Staszków, Cešków, Miećków, Kazików i wszystkich innych na „ów" O, kochali się ogromnie. Tak jak kochać się potrafią tylko szkolni urwisze! Z każdym też pożegnał się serdecznie, uścisnął przyjacielską dłoń, przyrzekając, że kiedyś znowu zawita nad Bystrzycę.

Ale i Lwów... Tyle o nim czytał i słyszał. O tych bohaterskich chłopcach! Pragnął jak najprędzej ujrzeć ten wymarzony Lwów. Niemała chyba radość

Rychło się przyzwyczaił. Z początku głuchł od stuku różnych tramwajowych „jedynek, dwójek trójek"... co tak naprzykrzenie przypominały niektóre noty szkolne.... Kolegów też rychło sobie wyszukał. Tylko że mamusia trzymała krótko, nie pozwalała brykać po ulicy. Gdyby nie koleżeńskie słowo, byłby już zapomniał o stanisławowiakach ... Na dodatek tatusiu obiecał pokazać Mieciowi różne piękności Lwowa. Już nich słyszał. Przecież piatą klasę zaczynał. I o panoramie racławickiej i o targach wschodnich i o cmentarzu Obrońców Lwowa!

W którąś październikową sobotę, kiedy to tatuś przychodził wcześniej z biura, wybrali się, Miecio i tatko, na panoramę racławicką. Zajechali tramwajem niemal pod samą bramę.

-No to też mieli co wybudować- oburzył się malec, ujrzawszy budynek, duży wprawdzie i starannie utrzymamy, ale prosty i okrągły jak baszta. - Nie dokończył zgromiony poważnym spojrzeniem tatka.

-Weszli do środka. Spokój, cisza, półmrok.- Mietek od razu spoważniał zupełnie. Nie żeby się bał. Z tych murów milczących, takich poważnych, spływała ogromna fala zamyślenia. Z tych murów płynęło życie jakieś dziwne, tajemnicze. Z tych murów szły głosy nieme, a trącające o duszę tonami wielkich dziejów. Te dawne czasy szły i szły ogromną, zwartą, żelazną kolumną. Ogarniały, przygniatały ....

Mietek nie zastanawiał się nad tym. Nie rozumiał zresztą. Czuł jedynie, że jakaś siła kazała mu iść z czcią wielką poprzez te świętości narodowe.

Wyszli na platformę. Silne oświetlenie, wyrazistość obrazów tak podziałały na Mietka, że jakby dostał zawrotu głowy...

Po chwili zaczął się rozglądać. Wokoło bariery stały gromadki uczniów. Byli sami, bez nauczyciela, nic, tak sami. Niechby ich w szkole pozostawiono bez dyżuru ... Tu stali najspokojniej

jak w czasie mszy św., ze skupieniem, z widocznym szacunkiem spoglądali na cudne obrazy.

Z czapką w ręku, na palcach postępował Mietek zatatkiem Patrzył w dal ogromną, bez końca. Patrzył na ogromne pola, na których toczyła się walka, prawdziwa walka. Wielki naczelnik, Kościuszko, prowadził kosynierów i regularne wojsko na rosyjskie armaty... Bohater Bartosz czapką zagaszał paszczę armaty Tam znowu wspaniali grenadierzy... Walczyli całą duszą, wstystkimi siłami, o wolność ojczyzny. Ich twarze. ich wzrok, wyciągnięte, spracowane dłonie, ich krew, ich śmierć dla Polski, miał przed oczyma! Stali zaklęci, zaczarowani, tacy jak przed wielu dziesiątkami lat. Wielcy bohaterzy, obrońcy ojczyzny na polach ofiarnych walk! Spotkał się teraz z nimi twarzą w twarz, oko w oko, stanął pośród nich. Czuł się tak małym, przerażająco małym: on dopiero oczy na świat otwierał, a ci przebyli tak wielkie drogi; on nie miał innego zajęcia prócz odrobiny nauki i zabawy, oni całe życie oddali już ojczyźnie w ciężkich trudach i walkach. Wstydził się swej maleńkości... Patrzył długo, wnikliwie, z czcią z bojaźnią, bez słowa szelestu, by nie mącić ich pokoju, by nie zakłócać ich królewskiego snu, by nie ubliżać ich wielkości, ich walce. Szanował ich spoczynek!...

... Byłeś grzeczny, Mieciu, ślicznie!- odezwał się tatko, gdy już wyszli z budynku.

—Tatusiu, tam nie można być niegrzecznym. Z początku zdawało mi się, że to żywi, potem, że śpią i nie można ich budzić. Musiałem szanować ich spoczynek.

— Tak, dziecko, każdy szlachetny człowiek szanuje pamięć wielkich ludzi, nawet ich spoczynek i sen szanuje. Pamiętaj sobie dobrze!

Kilka dni później: uroczystość Wszystkich Świętych. Każdy uczeń wie że na Wszystkich Świętych jest dwa dni wolne. Idzie się z kwiatami, wieńcami, świecami na groby, od jednego cmentarza do drugiego który piękniejszy, gdzie wspanialsze grobowce... Na cmentarz, na groby!

Mieciu z góry sobie uplanował, że musi być na cmentarzu Orląt Lwowskich. Tak bardzo lubiał o nich czytać, a kochał ich jak swych najlepszych braci! Już wczoraj zaopatrzył się w piekny bukiet i paczkę świec na groby młodych Obrońców Lwowa.

– Ubieraj się, Mieciu, dziś pójdziemy oglądnąć inną panoramę! — jakoś dziwnie zadecydował tatko.

— Panoramę?... Mieliśmy iść na groby!— próbował się bronić mały.

— Tak, ujrzymy piękną panoramę! Trudno. Miecio ze łzami w oczach począł odkładać kwiaty i świece.

—Weźmij, weźmij ze sobą kwiaty i świece.
Malec zrobił wielkie oczy, lecz nie mógł już więcej pytać. Dusił się od serdecznych łez.

Pojechali więc, ale gdzieś w inną stronę.— Mietek nie interesował się tym. Cóż go mogło obchodzić, skoro i tak nie będzie na cmentarzu Orląt...

Stanęli przed wielką, żelazną bramą, za którą roiło się od ludzi.

— Ależ, tatko, to cmentarz nie panorama!

Tatko jakby nie słyszał.

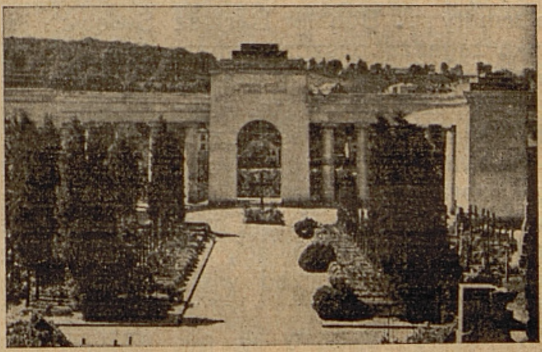
Odkryli głowy i poszli dość szeroką aleją nieco w górę. Zanurzyli się w las krzewów i drzew:

Mieciu szedł wolniutko. Zdumionymi oczyma patrzył wokoło. Nigdy nie przypuszczał, by w jednym mieiscu mogło być tyle krzyżów. I tyle pomników najrozmaitszych: malutkie, jakby wylękłe, i ogromne, prawdziwe kaplice.

— Tatko, czy to sami zmarli?

— Tak, dziecko, sami zmarli!

Cmentarz Obrońców Lwowa. Na bramie napis: „Umarli, byśmy żyli wolni“.



malutkich, co dopiero podnosiły się od ziemi; młodych, tętniących życiem, ale jakimś żałosnym; wielkich, pełnych tężyzny, opuszczających ku grobom liściaste ramiona; i postarzałych, obumarłych. Stały nad grobami, jako wiekowa, czcigodna straż, postawiona ręką Bożą. Czuwały nad wiecznym snem tych, którym służyły za życia.

Pod nimi las krzyżów nieprzejrzany. Malutkie, ubogie, drewniane. Posępne kamienne. Harde żelazne. Dostojne marmurowe. W dal wyciągały ramiona, tuląc ku sobie trawiste mogiły i murowane grobowce. Wszędzie krzyże i krzyże, jedne obok drugich, wszędzie mogiły, jedna obok drugiej, w przyjacielskiej zgodzie, w braterskim uścisku.

Szedł i patrzył. Na jednych mogiłach nie było żadnego napisu: nikomu nie był potrzebny... Bóg ich tylko wpisał do ksiąg swej opatrzności.

Szedł i czytał... „Najukochańszy syn, Miluś“ — „Najdroższy kwiatek wiosenny, Krysia“... Kilkuletnie dzieci, młodsze niż on, Mieciu. — „N. N., uczenica VII kl. gim.“, „N. N. student uniwersytetu Jana Kazimierza“ — „Najdroższej Mamusi, sieroty“ — „Ukochanemu Tatkowi opuszczone dzieci“ ... Jedne po drugich napisy, coraz bardziej łzawe rozdzierające duszę. A tak długie ich szeregi. Pod tymi mogiłami skryło się życie, tak wielkie i rozmaite jak to ziemskie życie. Pod tymi mogiłami mieszkali ludzie, też kiedyś kochani, drodzy, poważani, czcigodni...

Pomiędzy groby, pomiędzy krzyże przesuwały się gromadki ludzi. Z odkrytą głową, w żałobnym stroju, przechodzili z najwyższą czcią, jakby z obawą. Tak zamyślone ich twarze, milczące! Nieśli na groby swych bliskich świece, wieńce, kwiaty. Klękali w modlitwie przed krzyżem. Stali wpatrzeni w zarosłą, zwartą ziemię mogił. Szukali w nich tych, których nie mogli zapomnieć.

Mieciu nie miał we Lwowie żadnych zmarłych krewnych ani znajomych. Ukląkł z tatkiem na pierwszej z brzegu, opuszczonej mogile i modlił się za wszystkich, co zasnęli w Panu.

Poszli dalej aż do grobów „Orląt Lwowskich"... Wielkie galerie z wyrytymi nazwiskami poległych bohaterów, tak młodziutkich, ledwo 14-letnich i młodszych. Stawał i czytał po kolei wszystkie. Wszystkich bohaterów chciał mieć w pamięci. W pobliżu proste mogiły wodzów-obrońców: gen. Rozwadowski, gen. Iwaszkiewicz... Spoczęli wśród swoich...

— Czytaj, Mieciu — szepnął drżąco tatko, wskazując napis, umieszczony na wielkiej arkadzie u wyjścia z cmentarza.

— Nie rozumiem napisu.

— Tak, to po łacinie. „Mortui sunt, ut liberi vivamus" — „Umarli, abyśmy żyli wolni"... Stali, wpatrzeni; w tych słowach czytali wielką prawdę...

— A teraz pójdź do kaplicy cmentarnej, pomodlimy się za tych, co nam wywalczyli wolność.

...W mroku wieczornym wracali do domu. Na mogiłach chwiały się płomienie zapalonych świec. Jedna obok drugiej, jak kwiaty na rozkwitłej łące. Rozpraszały ciemność i smutek. Świeciły blaskiem światła zmartwychwstania, radością wiecznego życia.

— Mieciu, byliśmy na św. panoramie umarłych.

— Tak, tatko, zrozumiałem.

* * *

...Nazajutrz rano wpisał w pamiętniku: „Wczoraj zwiedzałem z tatkiem świętą panoramę umarłych. Pierwszy raz w życiu widziałem tyle mogił, krzyżów, zapalonych świec. Widziałem groby „Obrońców Lwowa" Modliłem się z tatkiem za wszystkich, którzy zasnęli w Panu. Ja szczególnie modliłem się za polegle „Orlęta". Zachowywałem się bardzo poważnie."

Pokazał tatkowi.

Pod wrażeniami syna szlachetny ojciec dopisał: „Dziecko Drogie! Cmentarz to wielka panorama zmarłych chrześcijan, miejsce ich wiecznego snu. Zapamiętaj sobie na całe życie: gdy wejdziesz na cmentarz, zdejm nakrycie z głowy. Nie śmiej się, nie rozmawiaj, nie biegaj, bo to miejsce święte! Uklęknij i pomódl się za spokój dusz chrześcijan, których mieszkaniem były ciała, teraz złożone w mogile".

Fr-n.

Tak umierało święte polskie pacholę

W ciszy zachodzącego słońca, kiedy to cała natura składa hołd i dzięki Bogu, w małej celi zakonnej konał święty kleryk. Przez uchylone małe okienko wpadał złotawy promyk słoneczny; swym blaskiem i ciepłem pieścił bladą, wynędzniałą twarzyczkę św. młodzieńca.

W czystym i wonnym powietrzu zadrgał głos sygnaturki. Św. Stanisław poruszył się niespokojnie na swym posłaniu. Przez głowę popłynęły rojem marzenia. Zdawało mu się, że w wędrówce swego życia dotarł z powrotem do ukochanego Rostkowa. Oto słyszy głos sygnaturki ubogiego kościółka. Z dala widzi czerniejący wysoki bór, który go wita tym samym potężnym szumem, jakim go żegnał; już widzi te biało-srebrne wstęgi zbóż, które mu się do stóp chylą i szepcą słowa tęsknoty, i z dala szumiące słomiane strzechy; a lud wybiega i rodośnie wita swego ukochanego panicza. Poruszyły się wargi świętego i z ust jego padają słowa — słowa miłości do polskiej ziemi, słowa tęsknoty do szarych pól i białych chat, słowa rzewnej tęsknoty do rodziców, do ukochanej matki...

Lecz cóż to? Jakaś radosna światłość zalewa cały obraz, a po chwili wychylają się z niej szare, sczerniałe ramiona rostkowego krzyża. Za nim Najśw. Panienka z milutkim Dzieciątkiem na ręku...

„Matuchno Droga, przyjdź już, przyjdź...“ szepcze święty.

I spłynęła do niego Święta Pani w aureoli blasków nieziemskich i pochyliła się do niego, a z niebiańskich Jej ust popłynął cichy matczyny szept: „Pacholę polskiej ziemi, pójdź już pójdź!“

I święty z uśmiechem szczęścia — zasnął...

Zatrzepotały w powietrzu białe skrzydła aniołów i zaniosły jego duszę czystą do stóp Najwyższego...

Gdy wieść o śmierci polskiego Anioła dotarła do Rostkowa, popłynęła wskróś wszystkich pól, na strzechy, dwory i dworki, na sady kwieciste i czarne role, i kładła się w siną dal pieśń jedna, głosząca światu o wielkim zwycięstwie dobra, prawdy i piękna.

Od tego czasu wiele, wiele lat upłynęło, pieśń zmieniła swoją fabułę. Nad Polską zabrzmiała pieśń zła, rzuciła przeklęte hasło.

Lecz nie wszyscy wsłuchali się w jej rytm, nie wszyscy dali się porwać zdradzieckiej fali. Został w polskich szlachetnych sercach świętych naszych przodków duch i przykład św. Stanisława Kostki, jako magnes cudowny, i wielu porywa dziś jeszcze w krainę wzniosłych gwiazd.

A ja czy dam się unieść ku gwiazdom? W czym będę naśladować świętego młodzieńca?

Będę się uezyć od św. Stanisława jak kochać i ukochać wszystko, co polskie, zaparciem się siebie nieść bliźnim pomoc i pociechę, jak stać się dla otoczenia aniołem słodyczy i łagodności. Będę się umacniać i doskonalić w cnocie skromności i niewinności... On będzie dla mnie drogowskazem w życiu i pociągnie mię ku sobie, ku wyżynom, ku słońcu!

On się paziem Królowej nazywał. Ja będę Jej służebnicą.

On, żyjąc na ziemi, stroił Jej statułę w kwiatki. Ja będę ją stroić cnotami swoimi: skromnością, poświęceniem, miłością!

Idąc drogą, przez niego wskazaną, będę niosła światło ciemnym i pociechę strapionym.

Św. Stanisław dał mi wzór, jak mam spędzić swe młodociane lata.

Pójdę więc jego śladami. I walczyć będę — bo jestem rycerką — walczyć będę, ażeby znowu nad światem rozśpiewała się pieśń, która będzie hymnem na cześć piękna i dobra.

A więc dziś, w uroczystość Twą, św. polski Młodzieńcze, niech z całej drogiej Ojczyzny naszej, od wszystkich polskich łanów, od dróg rozstajnych i pochylonych krzyży, od wiejskich chat i gmachów wspaniałych, dziś niech jeden płynie głos:

„Witaj do serc naszych, do dusz naszych!“

„Witaj, dziecię ziemi naszej!“

„Witaj, wiosno naszych, młodych dni i duchu polskości naszej!“

„Swięty Stanisławie, witaj!“

A. Starczewska,
uczen. VII. kl. szk. pow. im. św. Stanisława K.
w Stanisławowie, paraf. św. Józefa.



Pracujemy!

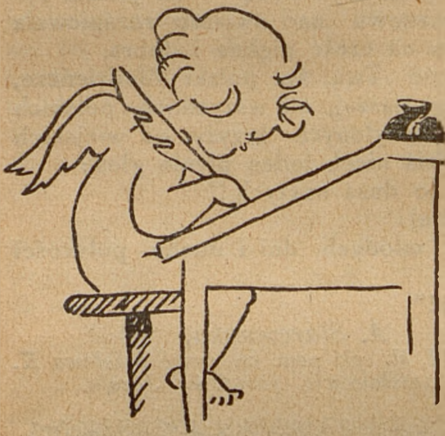
Drogie Dzieci! Nasze tematy z „Kącika“ na październik poruszyły młode główki. Mam już pakiecik odpowiedzi! Czekam na więcej jeszcze. W „Kąciku“ na grudzień wydrukuję waszą najlepszą pracę i wyślę nagrody! A teraz dam Wam nowe zajęcie:

Przypatrzcie sic, Mali Przyjaciele, obrazkom umieszczonym na pierwszej stronie „Kącika“ i napiszcie, co one przedstawiają. Napiszcie dalej, kiedy to dzieci najserdeczniej modlą się na grobie i co o tym dniu wiecie.

Nasze rozmowy.

Drogie Dzieci!

Czytam i czytam! A, wiecie, Drogie Dzici, tak miło czytać piękne liściki. Tyle ślicznych imion dziewczynek i chłopców! Pod tymi imionami tyle dobrych serduszek. Wszystkie życzą swemu Przyjacielowi dużo, dużo szczęścia! Długo, długo czytałem... Pewno nigdy nie zapomnę tych Waszych kochanych życzeń! Dziękuję Wam z całą serdecznością!



A teraz posłuchajcie, co nam piszą mali Przyjaciele! *Mieciu Krotochwil* przysłał piękną fotografię od pierwszej komunii św. Dziękuję Ci, Mieciu. A wiesz, co oznacza świeca? Weźmij tę świecę zapaloną i nienagannie strzeż chrztu, chowaj przykazania Boże!" Świeca niech Ci przypomina, że czystym sercem masz służyć Swemu Królowi Jezusowi! *Jerzyk Kotowski* dzielnie wygląda w stroju marynarskim. Piękna myśl mi się nasuwa, Jerzyk. Słyszałeś, jak to marynarze płyną po morzu, choć grożą im ogromne bałwany? Takim morzem jest życie na ziemi! I ten jest dobrym marynarzem, kogo nie zatopią fale grzechów! *Stasia Dittrich* pisze: „Było ze mną bardzo źle. Zaziębiłam grypę, dostałam zapalenia płuc, opłucnej i osierdzia. Ale wiedziałam, że P. Jezus chroni Swe rycerki w chorobie, modliłam się gorąco, wyspowiadałam się i przyjęłam komunię św. i zaraz zrobiło mi się lepiej. Dziękuję bardzo Panu Jezusowi i będę mu wiernie służyć aż do śmierci!" Stasiu, z rozrzewnieniem czytałem kilka razy Twój list! Wszyscy nasi mali Przyjaciele z „Posłańca" modlić się będą o Twoje zdrowie! *Marysia Janowcówna* z Zarytego pisze: „Przysłane 10 obrazków rozsprzedałam już i proszę o przysłanie mi jeszcze 50 możliwie rozmaitych i jak najprędzej. Ponadto posyłam 2 zł. na prenumeratę „Posłańca" a mamusia 1 zł. na budowę kościoła Matki Boskiej Saletyńskiej." Jakże się cieszy Matka Najśw. ze Swej małej, a tak gorliwej, apostołki! Marysiu, może znajdziesz więcej takich dobrych koleżanek? Wciągnij je do tak pięknej pracy! *Feresa Burgiel* Tak się uradowałem Twym liścikiem! Bardzo Ci dziękuję za modlitwy. Nigdy nie zapominam o moich Kochanych Malutkich Przyjaciołach. *Hania Domańska*. Pięknie! A napisz mi do której klasy chodzisz. *Bolciu Kołodziej*. Przecież tak ładne stawiasz literki. A może i do mszy św. usługujesz? *Teresia Nadziakiewicz*. Tak, dobrze, ale zaczekaj do grudnia. Dziękuję za pozdrowienia. *Adelcia i Guścia Nowicka* przysłały swe fotografie z pierwszej komunii św. Guścia cieszy się, bo ks. katecheta już w pierwszej klasie, wraz ze siostrzyczką z drugiej, przypuścił ją do komunii św. Klęczą obok siebie. Jakże cieszyli się Wasi Kochani Rodzice! *Krzysia Kosieniak* też przysłała swą fotografię. Jakie cudne lilie! Taką jest dusza rycerki, gdy w niej króluje Chrystus! Krzysiu, zachowaj sobie na pamiątkę te piękne lilie i często o nich wspominaj!

W miesiącu listopadzie pamiętajmy o modlitwie za dusze naszych zmarłych kolegów i koleżanek!

Wasz kochający Przyjaciel.

Wielka męczennica, Cecylia.

Sławny był ród Cecyliuszów w historii pogańskiego Rzymu, promieniujący szlachetnością i miłością ojczyzny. Najbardziej odpowiedzialne urzędy raz po raz piastował któryś z członków rodziny, dodając glorii przodków nowego blasku.

W historii wiary chrześcijańskiej, u jej kolebki, Chrystusową chwałą zajaśniała córa wielkich Cecyliuszów, bohaterska męczennica, Cecylia! Jej dom rodzicielski mieścił się przy placu pogańskiego bożka wojny, Marsa. Za innego Boga miała walczyć Cecylia. - Rodzice byli poganami. Nie od nich wzięła prawdziwe życie duszy, wiarę! Może któraś z krewnych, może chrześcijańska piastunka otworzyła oczy młodej dziewicy na prawdy Chrystusowe. To pewne, że już od wczesnego dzieciństwa tajemnice Boże pokochała całą duszą. Rodzice, czy to z obojętności religijnej, czy też z miłości ku córeczce, nie przeszkadzali jej wcale w wypełnianiu praktyk nowej religii, która zresztą i na cesarskim dworze miała wielu wyznawców...

Był to czas chwilowego spokoju: cisza przed burzą. Chrześcijanie, w przeczuciu nowych prześladowań, wzmacniali się na duszy, garnąc się licznie do kościołów, w których jawnie wznoszono modły do Pana i składano Najświętszą Ofiarę. Cecylia śpieszyła z nimi do świątyń, na groby męczenników. Na mogiłach wielkich bohaterów Chrystusowych rozpalało się w młodym sercu gorące pragnienie złożenia Bogu ofiary z wiosennych kwiatów swego życia. Tam czerpała siłę do życia białego jak lilia wśród bagna wyrafinowanej rozpusty pogańskiego Rzymu. W gorącej modlitwie u stóp krzyża przysięgła, że jedynym jej Oblubieńcem będzie Jezus.

Zbawiciel przyjął ofiarę, a troskę o Swą oblubienicę polecił aniołom. Cecylia widzialnie odczuwała opiekę niebieskiego Stróża. Stał zawsze obok, gotów mściwą prawicą dotknąć każdego śmiałka.

Tak wzmocniona, tak uzbrojona, śmiało szła na spotkanie wydarzeń, które - zdawało się - miały pogrzebać na zawsze jej piękne marzenia.

Zbliżał się czas zamążpójścia.

Możny Walerian zabiegał o jej rękę. Rodzice Cecylii nie mogli go odtrącić: bogaty był, urodziwy, o szlachetnej, pięknej duszy. Cecylia nie mogła się oprzeć woli rodziców. Zaręczono młodą parę. Zaczęły się przygotowania douroczystych zaślubin.

Cecylia przypatrywała się im z rozdzierającą męką serca. Nie wahała się wszakże. Za wszelką cenę postanowiła dotrzymać wierności Niebieskiemu Oblubieńcowi. Przecież anioł Boży czuwał, strzegł, bronił jej niewinności! Przecież od młodych lat tak żarliwie kochała Jezusa, niosła Mu ofiary surowego, umartwionego życia! Przysięgła Mu! Więc teraz wspomoże oblubienicę Swoją!...

Pomnożyła modlitw, postów, krwawych biczowań, łez!

Uroczystość zaślubin odbyła się z całym przepychem w domu Cecyliuszów. Strojną w bogate szaty, wśród okrzyków zachwytu i radości, setki biesiadników odprowadzały młodą małżonkę do domu Waleriana, znajdującego się na Zatybrzu...

Dobry przyjacielu - odezwała się z mocą Cecylia, gdy pozostali sami, chcę powierzyć ci sekret; lecz wpierw przysięgnij, że go uszanujesz. - Przysiągł —

— Słuchaj! Anioł Boży troskliwie mię strzeże. Jeżeli dasz się porwać zmysłom, spadnie na ciebie jego gniew. Jeżeli kochać mię będziesz miłością szlachetną, otoczy cię swą opieką.

— Spraw, niech ujrzę anioła, a uwierzę twym słowom - rzekł po chwili Walerian, wzruszony i zatrwożony do głębi.

— Walerianie, nie pierwej ujrzysz anioła, aż uwierzysz w Boga i obmyjesz swą duszę w źródle, które tryska na żywot wieczny.

Słowa, pełne namaszczenia i siły, kruszyły pogańskie serce. Reszty dokonała łaska Boża.



Dusza św. Cecylii ulatywała do stóp Boskiego Obludieńca.

— Idź drogą apijską. Tam spotkasz moich ubogich. Powiesz im, by cię zaprowadzili do starca Urbana. On cię obmyje i da ci nowe, białe szaty.

Zwycięstwo mężnej chrześcijanki było zupełne. Walerian czym prędzej udał się w drogę do papieża Urbana, który go pouczył o wierze św. i obmył wodą chrztu św....

... Tymczasem Cecylia trwała w żarliwej modlitwie...

Walerian, przybrany w białe szaty neofity, śpieszył do domu...

Zastał Cecylię pogrążoną w modlitwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

19 września 1937 w Dębowcu.

Niech mówią załączone zdjęcia!

Takie to rzesze żywiołowym pierścieniem otoczyły stopy Najśw. Matki w dniu saletyńskich uroczystości w Dębowcu, dn. 19 września b. r.

Nikt ich nie zwoływał, nie porywał żadnym rewolucyjnym programem, nie gromadził na walkę. Zwołał je prąd przywiązania do Płaczącej Matki, zgromadzili się sami na walkę z sobą! Matce Najśw. pozostawili grzech i ludzką słabość, wzięli błogosławieństwo i skorszą ochotę do twórczego katolickiego życia!

Poznali się wzajemnie przy boku Matki. Takie poznanie jest wielką siłą! Nie da się zatrzeć! A wielka to rzecz poznać swą siłę, nie dać się przestraszyć, nie ulec! — W tym roku mieliśmy wiele uroczystości ku czci Matki Najśw. — Uroczystości w Dębowcu są w tym bukiecie pięknym kwiatem. Zgromadziły się tysiące Polaków, czuwających na polskich progach, u dukielskiej przełęczy. Ma to wielkie znaczenie.



Białe kropki w głębi parku klasztornego to głowy pielgrzymów, przesuwających się w cieniu drzew.

Przybyli z dalekich stron gorący czciciele Panienki Saletyńskiej. Chcieli ujrzeć zbliska to ognisko, z którego od tylu lat płynie na całą Polskę gorący strumień nabożeństwa do Matki Bolesnej. Chcieli się wymodlić całymi siłami!

Przybyli zobaczyć mury kościoła, na które słali swój grosz zapracowany. Ujrzeli już ukończone, smukłe, radosne, mówiące, że urosły z ofiarnych polskich serc.

Pod osłoną dębów i brzóz modlą się wokoło kaplicy

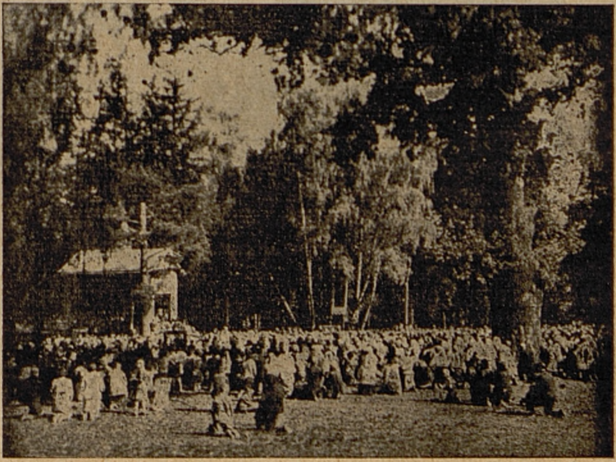


Widok na front kaplicy

Cieszymy się z obfitości szczęścia, jakie napełniło nasze serca, gdyśmy spoglądali na morze głów pochylonych u kolan Matki Saletyńskiej.

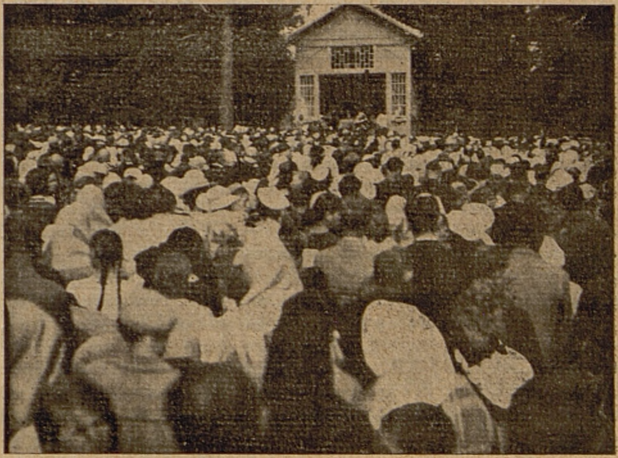
Cieszymy się, bo widzimy, że ziarno przez nas rzucone stąd, spod Karpat, na całą naszą kochaną ojczyznę, rośnie i daje piękny owoc dla Kościoła i państwa.

Cieszymy się, bo widzimy, że przyszłość idzie ku nam piękna, obiecująca, przyszłość tryskająca z dobrych serc polskich.



Widok z boku kaplicy

W czasie uroczystej sumy 19 września b. r. — oko nie może zmierzyć tysiącznego mrowia ludzkiego.



Widok na front kaplicy

I w tej radości dziękujemy, imieniem Matki Najśw. dziękujemy wszystkim, co 19 września b. r. przynieśli Matce Bożej Saletyńskiej swe serca i przysięgli jej wierność!

Nie wymieniamy osobno nikogo, nie wyróżniamy, by innym nie czynić krzywdy. Wszyscy ofiarowali, co mieli najdroższego, wszyscy powiedzieli Matce Najśw. głosem wielkim: „Kochamy Cię!"

Ona wyróżni i Ona dostatecznie wynagrodzi!

Księża Misjonarze M. B. Saletyńskiej w Dębowcu



Widok z boku kaplicy

Wiadomości ze świata

W Czechosłowacji zmarł 15 września b. r. były prezydent Tomasz Masaryk. Zmarły urodził się w 1850 w słowackim mieście Hodoninie, jako syn cesarskiego woźnicy. Początkowo terminował u ślusarza. Porzucił jednak pracę i, przezwyciężając ogromne trudności materialne, ukończył gimnazjum. Był profesorem w Wiedniu i Ameryce, dwukrotnie posłem na sejm. W czasie wojny światowej wystąpił przeciw Niemcom i Austrii, zabiegając o wolność Czech, 21 XII. 1918 został obrany dożywotnim prezydentem. Godności tej zrzekł się przed rokiem.

Niemcy w ostatnich czasach żyły szeregiem ogromnych manifestacyj. W sierpniu przeszło pół miljona katolików zamanifestowało swą wiarę w ogromnej pielgrzymce do katedry akwizgrańskiej. We wrześniu hitlerowcy urządzili pokaz swych sił w starej Norymberdze; Hitler uroczyście oświadczył: Niemcy są wolne, traktat wersalski nie żyje, Niemcy potrzebują kolonii. Wreszcie: Mussolini odwiedził Hitlera. Niemcy witały gościa z monarszymi honorami, lud poprostu szalał. Obaj wodzowie raz jeszcze stwierdzili, że łączy ich serdeczna przyjaźń i wspólny cel. Mussolini zaprosił Hitlera do Włoch.

Francuska wystawa światowa zadziwia wszystkich cudami wynalazków współczesnych. Można słyszeć wszystkie języki świata, z wyjątkiem rosyjskiego. Bolszewicy zbudowali wprawdzie wspaniały pawilon, lecz nie pozwolili ani jednemu swemu obywatelowi, by go oglądał. Czegoś się obawiają. Możeby nie wrócił do czerwonej ojczyzny, lub odkrył tajemnice bolszewickiego raju...

* Morderstwa i zbrodnicze zamachy bombowe, niszczące najpiękniejsze gmachy w stolicy Francji, sprawiły, że policją zwróciła baczniejszą uwagę na cudzoziemców. Dochodzenia prowadzą w stronę organizacyj anarchistycznych i komunistycznych.

* Francuscy katolicy utrzymują z dobrowolnych ofiar 5 uniwersytetów z 410 profesorami, 571 gimnazjów męskich i 338 gimnazjów żeńskich, w których uczy 13,000 profesorów, 2,198 szkół powszechnych dla chłopców i 7590 dla dziewcząt, 39 szkół zawodowych technicznych, 144 szkoły, w których odbywają się kursy zawodowe. Do 5 uniwersytetów katolickich uczęszcza 4,218 słuchaczy, w gimn. katolickich uczy się 1,061,000 dzieci. Państwo nie daje ani grosza. Katolicy płacą i na szkoły państwowe, laickie, ale dzieci do nich nie posyłają, bo nie ma w nich nauki religii. Nadto, w ostatnich 4 latach w samym Paryżu wierni zbudowali 100 kościołów. Można im pozazdrościć tak pięknej pracy!

W Hiszpanii szczęście dalej sprzyja powstańcom.

Na Morzu Śródziem. Anglia, Francja i Włochy rozpoczęły walkę z tajemniczymi łodziami podwodnymi, które zaczepiały nawet statki handlowe.

W Jugosławii ataki prawosławnych na konkordat przycichły.

W Bolszewji utartym już zwyczajem stają przed sądem wybitne osobistości. Aresztowany został dotychczasowy komisarz (minister) sprawiedliwości. Krylenko, ten który w 1923 r. z szatańską zaciekłością oskarżał śp. ks. biskupa Cieplaka, a potem wszystkich wybitnych duchownych, katolickich i prawosławnych. Na jego rozkaz tracono ich tysiącami. Był wybitnym bolszewikiem i znał wszystkie chyba tajemnice urzędowe. Teraz czeka go albo zesłanie albo kula karabinowa.

Japonia i Chiny dalej zmagaja się w krwawym pojedynku. Obrona Chińczyków pełna jest bohaterskiego poświęcenia.

Polska gościła w połowie września w swej stolicy I Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy. P.Prezydenta R. P. reprezentował minister Z.Kościałkowski, który w swym

przemówieniu podkreślił, że rząd polski przykłada dużą wagę do walki z alkoholem. Całe społeczeństwo winno w tej walce dopomóc rządowi i duchowieństwu.

Pod tym względem mamy dużo do zrobienia. Przecież w roku 1928 przepiliśmy prawie półtora miliarda zł. co się równa 15 wagonom złota po 20 ton każdy. Za tę sumę możnaby zakupić jednoroczną produkcję przemysłu włókienniczego, skórzanego i galanteryjnego, dając zatrudnienie 170 t. robotników. W r. 1936|37 z monopolu spirytusowego i tytoniowego państwo miało dochodu 827 milionów, podczas gdy na oświatę wydaliśmy 411 milion. i 300 tysięcy złotych. Widocznie Polacy nie bardzo stoją o oświatę.

Coś z tą oświatą dotychczas nie wszystko w porządku. Bo oto na początku roku szkolnego władze musiały zawiesić w urzędowaniu zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego. Silna ta i zasłużona organizacja skupia w sobie większość nauczycielstwa, ludzi przeważnie dobrej woli, Bogu ducha winnych. Tymczasem zarząd organizacji, nie licząc się z życzeniami członków i mimo ich sprzeciwów, poszedł na manowce; między innymi wsławił się walką z duchowieństwem i Krucjatą Eucharystyczną. Przebrała się miara. Sam premier gen. Składkowski musiał 3 października b. m. oświadczyć co następuje: Przyczyny zawieszenia w urzędowaniu b. zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego były następujące:

1) Polityczne: tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu: a) idei i tendencyj wyraźnie komunistycznych, lub z komunizmem graniczących, b) pacyfizmu wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej, sprzecznego z założeniami interesów państwa, c) podważanie zaufania do władz państwowych i gloryfikowanie pracy władz zaborczych w dziedzinie stosunków szkolnych.

2) Społeczne: naruszanie wolności przekonań i podstawowych praw obywatela przez prześladowanie nauczycieli, nie zgadzających się z wyżej wspomnianymi kierunkami politycznymi.

3) Formalno - prawne: a) przekraczanie ram budżetu w wydatkowaniu poszczególnych sum, b) użycie sum pieniężnych na rzeczy, nie mające nic wspólnego ze statutem i sprzecznych z celami związku (wydawnictwa polityczne).

Wyznaczenie kuratora ma na celu: — 1) Przeszkodzenie destrukcyjnej pracy, niszczącej dorobek i opinię zasłużonego Związku Nauczycielstwa Polskiego. 2) Poprawę i wyprostowanie kierunku pracy zarządu tegoż Związku Nauczycielstwa Polskiego w myśl potrzeb i interesów państwa.

3) Przeprowadzenie w możliwie krótkim czasie wyborów nowego zarządu, mających być istotnym wykładnikiem państwowego i patriotycznego nauczycielstwa polskiego.

We wrześniu obradowało w Warszawie III Katolickie Studium Społeczne, na które zgromadzili się licznie uczeni duchowni i świeccy. Między innymi poruszano i sprawę wsi. W jej obronie wystąpił ks. dr Machay, domagając się sprawiedliwego rozdziału gruntów.

Państwowej Szkole Włókienniczej w Łodzi zostanie powierzone zorganizowanie podobnej uczelni w stolicy Afganistanu, Kabalu. Organizacja zostanie ukończona w r. 1939. Zatrudnionych będzie dwóch nauczycieli i ośmiu instuktorów Polaków.

Niewidomych jest na świecie 400 tysięcy. W Polsce samej 20 tysięcy. Opiekę nad nimi sprawuje instytucja „Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi“, które prowadzi dla ociemniałych dwie specjalne szkoły powszechne, różne szkoły zawodowe, np. szczotkarnie, koszykarnie, w Laskach, Warszawie, Chorzowie, Poznaniu, Wilnie. Uczy się w nich ledwie paręset dzieci. Reszta marnuje się po domach.

Radiowych stacyj nadawczych jest w Europie około 500, w Stanach Zjednoczonych przeszło 700, aparatów odbiorczych ponad 50 milionów, słuchających około 280 milionów. W Ameryce na 10 rodzin 9 ma odbiorniki. Właścicieli aparatów jest 24 i pół miljon. W Rosji radiowych stacyj nadawczych 65, „grających“ w 62 różnych językach przez 200 tysięcy godzin rocznie.

SKRZYNKA ZAPYTAŃ.

1) *Czy walka z księżmi jest walką z religią?*

Wogóle walka nie jest dobrodziejką. Lepsze już pakty, sojusze!- By na powyższe pytanie znaleść praktyczną odpowiedź, wystarczy rozejrzeć się po świecie. Dlaczego jeszcze carskie rządy wysyłały w Sybir katolickich księży? Bo chciały wyrwać ludowi prawdziwą wiarę! Czy można powiedzieć, że Krylenko, tracąc tysiące duchownych, nie walczył z religią, skoro dziś bezbożnictwo jest oficjalnie szerzone przez rząd bolszewicki? Dlaczego hiszpańscy komuniści mordują kapłanów, czy z sympatii dla religii? - Historia uczy, że kto zwalczał duchowieństwo, ten zarazem zwalczał religię. To jasne! Gdy nieprzyjaciel morduje żołnierzy broniących twierdzy, czy rozchodzi mu się o wymordowanie obrońców, czy o zdobycie fortecy? Religia jest taką fortecą, gromadzącą w sobie szlachetne serca. Twierdzy tej, z woli Bożej, bronią księża. Kto więc atakuje księży, ten atakuje i religię. Pamiętajmy co do księży powiedział Chrystus:" Kto wami gardzi, mną gardzi!" Czy można walczyć z P. Jezusem, a mówić, że się nie walczy z religią? - Może pytający ma na myśli walkę z błędami, grzechami księży . . . Z błędami księży walczą ich przełożeni duchowni. Przeciętnemu świeckiemu obywatelowi wystarczy, jeżeli uprzątnie własne podwórko, zwalczy wszystkie błędy własne i tych których, ma wychować. Na pytanie więc krótko należy odpowiedzieć:" TAK." — Stąd łatwo odpowiedzieć i na drugie pytanie:

2) Czy można być katolikiem, nie uznając kleru rzymskiego?

Kler rzymski? Przez to słowo należy rozumieć chyba nie co innego, jak kapłanów, biskupów i papieża, czyli hierarchię kościelną! Czy więc można być wierzącym katolikiem i nie uznawać kapłanów, biskupów, papieża? Nie szanować ich, to znaczy: nie słuchać ich, gardzić nimi, nawet ich prześladować! A, czy można być dobrym obywatelem, a nie uznawać żadnej władzy, żadnych rozkazów? Raz jeszcze powtarzamy słowa Chrystusa:" Kto wami gardzi, mną gardzi" Czy można gardzić Chrystusem, a równocześnie być dobrym katolikiem? Wielkie: „NIE!"

3) Czy spowiedź jest konieczna, czy też wystarcza żal i samo poczucie winy oraz chęć pokuty?

Zaczniemy od końca.- Chęć pokuty? Różnie to można zrozumieć. Może to być" chętka" pokuty, po prostu tak: " pokutowałbym, ale nie mam ochoty wyrzec się grzechu" Oczywista taka chętka pokuty, nawet ze spowiedzią połączona, nie wystarczy.-

Poczucie winy? Nawet największy zbrodniarz rozumie, że źle postąpił! A jednak może trwać w zbrodniach, mimo że ma poczucie winy! - Mogą wszakże być chęć poprawy i poczucie winy takie, że pod ich wpływem grzesznik obrzydza sobie grzech, przeprasza Boga i wchodzi na uczciwą drogę! Czyli ma prawdziwy żal za grzechy wraz z postanowieniem poprawy. Czy wówczas potrzebna jest spowiedź? Z ustanowienia Chrystusa każdy grzech ma być odpuszczany przez kapłana! „Których grzechy odpuścicie, są im odpuszczone!" A więc każdy grzech, przynajmniej ciężki, należy wyznać przed kapłanem, trzeba się z niego spowiadać! Stąd też katechizm wylicza pięć warunków, które należy spełnić, by otrzymać odpuszczenie grzechów; 1) rachunek sumienia, 2) żal za grzechy, 3) mocne postanowienie poprawy, 4) wyznanie grzechów czyli spowiedź, 5) zadośćuczynienie.- A jeźli, np. z braku kapłana nie można się spowiadać? Wówczas należy wzbudzić w sobie żal doskonały za grzechy. Żal doskonały na tym polega, że brzydzimy się grzechem i postanawiamy poprawę, dlatego żeśmy B. obrazili Najlepszego. Żal ten należy połączyć ze szczerym postanowieniem odbycia spowiedzi przy najbliższej sposobności! Taki żal odpuszcza grzechy już przed spowiedzią, i ktoby umarł z takim żalem w sercu, uniknie kary piekielnej. Ktoby jednak z własnej winy spowiedzi tej nie odprawił, tym bardziej gdyby ją sobie zlekceważył, uważając, że i bez spowiedzi można otrzymać odpuszczenie grzechów, sam siebie okłamuje. Słowa Zbawiciela są aż nazbyt jasne!

4) *Czy osoby, odmawiające różaniec w czasie mszy św., uczestniczą we mszy św.? Czy koniecznie muszą modlic się z mszalika, a nie ze swojej książeczki do modlitwy?*

Oczywista, kto w czasie mszy św. modli się na różańcu, uczestniczy we mszy św. Mszy św. bowiem należy słuchać z pobożnością, a odmawianie różańca jest bez wątpienia objawem pobożności, chyba że ktoś bezmyślnie tylko "klepie" różaniec: niby odmawia pacierz, a myślą buja po świecie i nie zwraca uwagi nawet na ważniejsze części mszy św: ofiarowanie, podniesienie, komunię św.- Nie jest rzeczą konieczną modlić się z mszalika. Przecież nie wszystkich stać na mszalik, a wszyscy winni słuchać mszy św. Nawet nie jest koniecznym czytać z ksiażeczki, choćby dlatego że nie wszyscy, niestety, umieją czytać. Jednak dla skupienia uwagi i ożywienia uczuć religijnych, wskazanym jest posługiwać się książeczką. Tym bardziej zaleca się używanie mszalika. Używając bowiem mszalika, jeszcze ściślej jednoczymy się z kapłanem, poznajemy treść przepięknych modlitw mszalnych, zapoznajemy się z czynnościami kapłana, z ich pięknem i znaczeniem. Gdyby każdy obecny na mszy św. modlił się z mszalika, byłby to znak, że osiągnęliśmy należyty poziom religijnego uświadomienia!

PODZIĘKOWANIA.

Biały Dunajec. Dziękuję M. B. Salet. za otrzymane zdrowie mej córki i proszę Ją o dalszą opiekę. *Maria Początek.*

Brzostek. Syn mój był beznadziejnie chory na dyfterię. Ofiarowałam go Lekarce Salet. i przyszedł do zdrowia, za co Jej serdecznie dziękuję. *J. K.*

Dębica. „Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Boga Rodzicy Dziewicy Niepokalanego Poczęcia z domem macierzystym w Dębicy składa publiczne najgorętsze podziękowanie Najśw. Sercu Jezusa, Najśw. Marii Pannie Niepokalanie Poczętej i Świętym Patronom Zgromadzenia za bezcenną łaskę zatwierdzenia na zawsze Konstytucyj (Ustaw) zakonnych tegoż Zgromadzenia przez Ojca św. Piusa XI. — otrzymaną w dniu 2 marca 1937 r., oraz za nieustanną opiekę nad Zgromadzeniem, prosząc o dalszą opiekę". *M. Dorota Biendara.*
Przełożona Generalna.

Długie. Dziękuję M. B. Salet. za pomoc okazaną mi w chorobie. *Stanisław Kurpiel.*

Jazowa. Publicznie dziękuję M. B. Salet. za uzdrowienie z ciężkiej choroby i gorąco proszę o dalsze łaski. *Józefa Petka.*

Księżpol. Dziękuję M. B. Salet. za uzdrowienie mej wnuczki i proszę Ją o dalszą opiekę. Posyłam ofiarę na kościół. *Maria Jurkowska.*

Lublin. Najśw. Marii Pannie Salet. składam najgorętsze podziękowanie za okazaną mi łaskę i wysłuchanie mych próśb. Serdecznie też proszę tę Pocieszycielkę strapionych o dalsze łaski, błogosławieństwo i opiekę nade mną i moją rodziną. *Dr. J. E. P.*

Lwów. Dziękuję M. B. Salet. za szczęśliwy przebieg operacji. Proszę o zdrowie i błogosławieństwo. *Bronisława Biernacka.*

Ochotnica Dolna. Córka moja zachorowała na oczy: zaszły jej krwią. Na lekarza nie miałam pieniędzy. Przyrzekłam Matce Najśw., że złożę ofiarę na Jej kościół, natarłam oczy dziecka wodą saletyńską. Dziś jest zupełnie zdrowa. Dziękuję publicznie Matce Saletyńskiej i polecam się Jej opiece. *Ludwika Tapka.*

Poraj. Za wszystkie łaski, za wszelką pomoc, za macierzyńską opiekę składam M. B. Salet. najserdeczniejsze podziękowanie i z całą rodziną oddaję się Jej opiece. *Z. Łopatkiewicz.*

Przemyśl. Matuchnie Najśw. i św. Tereni składam z serca płynące podziękowanie za szczęśliwy powrót do zdrowia po przebyciu ciężkiej choroby. Polecam przemożnej opiece Najśw. Patronki całą rodzinę. *Maria Czernecka*

Sosnowiec. Mam zwyczaj odmawiania w piątek Drogi Krzyżowej. Pewnego piątku, na letnisku, przypomniałam sobie iż powinnam iść do kościoła. Rozleniwienie wstrzymywało mię. Zmagałam się przez kilka godzin. Wspomniałam w końcu na mękę Zbawiciela i łzy Matki Bolesnej i poszłam do kościoła. Po obiedzie wybrałam się na strzelnicę dla zdobycia oznaki O. S. zabierając z sobą 8-letniego synka. Zajęta strzelaniem nie zauważyłam, jak dzieciak się wymknął. Gdy już zaczęłam spuszczać kurek, rozlekł się krzyk: nie strzelać! Zdenerwowana wstrzymałam spust. Na linii strzału ujrzałam główkę mego synka... Gdyby nie pomoc Zbawiciela i słodka opieka Matuchny Saletyńskiej, która mi już tak wiele łask użyczyła, stałabym się morderczynią własnego dziecka... Zebrani uznali, iż stał się cud, bo inaczej nie można sobie wytłumaczyć, jak, nabity, wycelowany i spuszczony karabin nie wystrzelił, lecz w ostatniej chwili został wstrzymany nadludzką siłą. Wobec tak wyraźnej opieki Niebios, przyrzekam często odmawiać Drogę Krzyżową i szerzyć cześć do M. B. Salet.

M. Kr.
nauczycielka i zelatorka M. B. S.

Nad to dziękują M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski i polecają się Jej opiece:
Anna Dusza, Anna Gruszecka, Tadeusz Szymusik.

NASI ZMARLI

Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej".

Gniewczyna: Jan Nykiel, *Rabka Zaryte*: Zofia Janowcówna, *Łańcut*: Stanisława Mirkowa, *Kołaczyce*: Karol Hendzel, *Janów k. Trębowli:* śp. Jan, *Buczacz*: Michał Fiałkowski, *Borysław*: Helena Pilatowa, *Lublin*: Maria Chwieduska, *Szydłowice*: *k. Radomia:* Marianna Kulińska, *Kolbuszowa:* K. Witkowska: *Jasło*: Maria Mattusch: *Niepołomice*: Kat. Dziedzicowa, *Kęty:* Ks. Prob, Papesch, *Pakosław*: Henryk Wieklak, Wincenty Napierała, *Tryńcza:* Maciej Kornafel, zelator, ojciec księdza, który wyjechał do Argentyny. *Dobrynia:* Wojciech Rydarowicz.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Ofiary.

Rozsprzedali „cegiełki“ lub złożyli ofiary na kościół:

Kolaskowa, Z Foltańska, A Kutyn. M Marciniakowa, A Bielecka, SS Służebniczki, Stara Wieś, A Kręglicki, W Dąbrowski, A Nitka, P Bolek, S Łach, K Pykoszówna, A Główczyk, J Macieżkowa, J Makuch, K Frydrych, L Teniorowa, A Bucz.ńska, Wójcik E Łuciowa, S Maroszowa zebrała na listę, M Cebula, Sadłowska, J Gierut, W W, E Tryhurs, Z Byczkówna, A Macek N N z Jasła, G Jaroszewski, S Maroszowa, J Wilgosiewicz, T Waluszewska, A Schallerowa, G Jorosz, M Czerna, A Dob.ńko, A Pałys, Z Walczak, H Kędzierska, S Musiał, M Waśniewska, A Patrzyk, D Blank, H Borsakowska Ks J Matalerz, F Olko, A Cyran, B Kurpiewska, E Mikanowicz, R Wzorek, P Dmowska, A Kras, A Szurgot, A Hankowa, F Cebulski, M Czuprych, Z Opatka, M Malost, J Serafin, A Czarnik, P Czerska, J Siudak, K Wójtowicz, J Mastej, A Soch, W Budziak, S Mac, S Nowacka, A Barzyk, L Ziółko, A Tyrałowa, S Wolnicka, M Nowak, F Dzieniewiczowa, J Pelczar, J Łach, S Witkowska, S Krajewski, M Świtkowska, T Siwkowa, M Szeferowa, K Rohland, K Załubakowa, A Długosz, F Kowalczyk, L Maszczyk, L Liebocka, J Trawka, A Leszczyk, SS Służebniczki Mościce, E Jaroszówna. R Wiśniewska H Graczówna, J Bieda, L Janocha, M Mazepianka, M Siwkowa, W Kudła, A Fransuiak, L Dzinnikowska, MJurkiewicz, ALorenc, M Strzelecka, J Krauzewicz, T Pietrzykówna, T Traczowa, S Kuśnierz, J Pilch, A Łukaszek, A Lignar, Zarząd Miejski Łańcut, Z Hajduk, K Dziedzińska, K Rączkowska, H Massoczy, Z Rybowa, M Baronówna, K Mieczkowska, M Jeske, M Sikora, M Kogutowa, S Twardowska, J Wilusz, H Biernacka, M Biernacka, Z Brachtel, L Jabłoński, Z Madejówna, L Lech, B Michałowska, E Telichówna, A Śmiechowa, W Homa, A Kenar, W Baran, A Bura, Z Ćwiklińska, J Solarz S Wojtarowicz, K Weryńska, H Szumnarska, H Łątkowska, A Muchowa, W Dudzik J Zadora, P Auźlowa, W Michałecki, M Dzieniakowa, J Zwylak, E Chrzanowski, M Burger, J Skoczylas, S Twardowska, L Golis, M Solarz. J Łysakowa. H Bałsunowska, M Wąż W Solecka, F Andrzejewska, Z Milewska, M Zajkowa, A Eozek, J Duszkiewicz, M Mikorska, F Rozalczak, W Łukaszkiewiczówna, A Zawista. M Zabielna, B Kurpiewska, M Stebnicka, F Bil M Wierzbińska, S Glancówna, J Jagielska, I Kosturkiewicz, E Hałaj, T Kwapisiewicz, J Żmigrodzki, B Giet, A Brzozowska, K Bil, M Świtkowska, W Zima, L Kwaśniecki, M Sühsowa, J Sulawski, R Tokarski, SS Albertynki, Baworów, M Kraus, S Fornal, J Dyrda, Z Pasoniówna, M Rybicka, J Kort, K Wizimirska, J Jaźwa, A Demytczukowa. A Wójtowiczowa, F Gawron, K Filip, M Górkowa, Z Bilińska, S Sławska. S Weislak, K Ryzińska, J Socha, K Kicka, E Becher, A Romanowska, W Warzecki, J Czółno, W Kociszewski, L Sobkowiak, M Ratajczak, B Bilicz, Ks M, J Bajerówna, I Mebelówna, J Gunia, Stefania, M Schetzowa, A Grzywą, W Fabisiewicz, L Tapka, J Kotyra, J Baran, H Totarowa, M Bndzikowa, A Szkarłat, M Andrzejewska, A Simiecka, M Kopytko, E Mykotkowa, S Stanisława, H Gramalowa, M Głodzik R Hołodniak, F Skoracka, Ks J Wacławski, F Szarmach, MTrompus, M Kołodziej, F Lorota, SS Felicjanki, Lwów, E Pierogowska, A Ferenc, A Zaorska A Telesz, J Augustyn, J Kunysz, T Samek, F Dąbrowska, M Janikówna, F Paźdochówna, C Mularczyk, C Klatkowa, A Kruczkowa, A Różycki. Z Bielec A Skarb, A Bogdziewicz, Z Ślisowa, Z Domagała, M Jankiewiczowa, J Thiemówna, SS Miłosierdzia Czortków, Z Urbaniak, M Kulasówna, W Różycki, M Huryk, S Wyżycka, Z Zgórska, Z Chulipała, M Jędrzejczak, A Szurek, P Pietraszek, Ks P Korpak. R Barszcz, R Filodowa, B Formowa, H Kędzierska, A Bielska, H Zajączowa, M Ryba, K Misiołek.

S Lis, M Świtkowska, A Solakowa, M Frączkowiak, A Ołubiec, L Kufel, M Adamczykowa, W Czernastek, J Kranc, W Kięlar, W Łuciowa, J Knapowa, E Kaznowska, A Dzierżyńska, S Ziembińska, Siostry Felicjanki z Liszek, A Florek, A Fischerowa, H Natali, P Motyka, Siostry Rodziny Maryi z Pużnik Z Olearczyk, J Stojek, A Kubicka, J Bloch, Z Pawletta, M Motyka, Z Pieniążkowa, S Trzyna, J Krauzewicz S Stanisława, Z Barańska, A Pikul, J Łukaczyński, S Blicharczyk, Z Jakububus, Z Szarek, J Zwolenik J Ryśniuk, M Iwaniec, A Kolaszówna, S Szybowiczówna, A Bielska, EHodura, A Hodura, M Hodura, J Łasak, K Luks, J Szpunar, I Klonowska, M Dudowa, M Mattausch, M Wojnarowiczowa, A Chmielecka, W Duda, W Jachowicz, J Mężyk, S Więckówna, J Niemiec, F Kowalska, J Kurka, P Szczepańska, J Sądej, M Bardzik, J Smolnicka M Relyk, M Węklar, J Dubiel, K Dętkoś, Z Madejówna, K Jaworska, NN z Nowego Sącza, L Maczugowa, A Budziak, Z Sedówna, J Gazdecka, A Dębiec, Moskalówna, F Koppowa, Ks J Pietrzyk, M Klisiewicz, S Foniel, M Mlicki, J Geryngerowa, Tenczertówna, H Protasiewicz. F Siemieńska, W Antosiewicz, K Zajchowski, T Bikowa, S Reichert, T Iwańcowa, M Szary, F Mydlak, M Żurek, A Drzymała, P Wojciechowska, M Skura, M Świtalska, A Wijasiewicz, I Gabriel, A Błachowiak, A Łatasz, R Tokarki, K Borecka, Winiarz, M Machalska, J Hurman. S Sokalówna, A Skąpska, F Matwiejczuk, M Szczepankowska, A Gruszczyńska, L Czykiel, M Kocowska, A Klorkowa, A Grybowa, M Czech, J Kwieciński, M Dziubowa A Wajda, M Kuliga, K Bieszczat, M Malinowska, P Ukleja, Z Czarnik, W Durkowska, W Mieszkuć, M Fangowa, M F Warzylekowie, J Tas, A Krupicka, J Giaro, P Szczepańska, M Pawlik, K Łucyk, A Wróbel, Dr M Thulie, Dr S Letowski, M Stradowa, A Panek, M Trompus, J Zabierkówna, A Michalczyk, W Pekold, R Długoszowa, D Smerk, A Banaś, M Bogacz, K Klus, A Podgórska, Bracia Albertyni, K Kroboś, B Zalewska, C Wierzbowska, L Kowalkiewcz, W Wydrowa, W Węglarz A Borko, A Siedacz, A Bigoń, A Zdąc, L Białogrzywa, S Zalonczyk, E Dagil, S Zwierko, P Juric, J Dagil, M Charbacz, Z Zakowska, M Zdonczyc, M Faruga, W Basiakówna, K Szyndlar, A Milewska, K Wacławkowa, M Paluchowa, I Ratajczykówna, S Bolkowie, F Tlatka, M Jaremko, K Cypkowa, E Bargowa, A Demytczukowa, K Rosadówna, K Baranowa, S Dudowa, A Dynak, S Sieczyńska, W Łykowski, E Zaborowska, A Skapowa, B Dziekanowa, M Michalewicz, J Szymankiewicz, A Żarówna, F Malinowski, A Markówna, W Bujakowa, W Dudzikówna, M Toralewski, T Grochacka, M Wojcieszak, M Szurek, T Pastuła, S Gemanówna, S Pawłowski, W Polański F Hamulewicz, A Smyka, A Wróblewska, E Krzywińska, P Lazarowiczowa, J Węklar, A Solska, J Wójcik, A Wielgus, M Gesing, A Sędzlelarz, J Kotarba, F Kowal, J Rogowska, H Piroska, J Mędryk, S Natali, Ks F Pajewski, A Tryc, S Permus, J Maczuga, Z Wywiał, J Pastułówna, T Gacek, A Elinska, J Chlastawa R Ziębianka, M Paculowa, M Kłodnicka, M Krzyżanowska, A Sygit, A Dankowa, T Sekuła, M Cabak, W Ważniczkówna, A Lipska, JBartków, F Kielar, L Posacki, S Kotan, M Branowska, S Ciborowa, M Chadajowa, H Janiec M Robotycka, M Winiarska, L Szyszka A Bielecka, M Tarnawa, Ks P Sielatycki, J Peszkowska, A Augustynowicz, I Domańska, E Zebiszowa, B Fijałkowska, L Hofmann, M Gościmińska, Mastej, A Zygmunt, A Willsch, S Mac, K Kuchta, J Misiołek, A Stopkowicz, K Piszowa, F Samborski, B Kibicki, S Szczygieł, T Zaczkiewiczową, S Harapińska, M Zygmunt, K Rohland Ks Pr Pandel, R Minkiewiczowa, Ks Siudziński, J Skóra, M Ledweld, A Muszyńska, O Glatty, SS Urszulanki Kościerzyna, J Linkowa, S K, A Peleówna, Z Brachtel, M Dereń, J Trombik, M Kacica, P Bażantową, M Czechowa, F Twardowska, W Głąb, J Ślusarz, Z Kowecka, K Śnieżek. A Łącka, F Doroba, M Kłosowa, M Nazimek, J Bochonko, Dubielówna, A Jaroń, E Kobierzycki, A Kubkowa, M Kopicowa, A Widlochowa, J Rzezicka, K Niżenik, Urz Paraf Kalwaria Zebrzydowska, W Gralewski, J Cylwikowa, T Główczewska, S Foryś, H Krzak, M Godyń, A Juszczuk, J Lechniuk, M Woźniak,

Za wszelką pomoc niesioną naszym dziełom składamy serdeczne „Bóg zapłać!“

Misjonarze M. B. Saletyńskiej.

LISTOPAD		
1	P	Wszyst. Święt.
2	W	Dzień Zaduszny
3	Ś	Huberta b.
4	C	Karola Borom.
5	P	Zach. i Elżbiety
6	S	Leonarda pust
7	N	Florencjusza
8	P	Klaudiusza
9	W	Teobora żołn.
10	Ś	Andrzeja z Aw.
11	C	Marcina b. z T.
12	P	5 braci Polsk.
13	S	Stanisława Kost.
14	N	Józafata b.
15	P	Leopolda w.
16	W	NMP. Ostrobr.
17	Ś	Salomei, Grzeg.
18	C	Poś. B. ś. Piotr
19	P	Elżbiety
20	S	Feliksa Walez.
21	N	Ofiarow. NMP.
22	P	Cecylii m., Fil.
23	W	Klemensa
24	Ś	Jana od Krzyża
25	C	Katarzyny Al.
26	P	Sylwestra op.
27	S	Waleriana
28	N	1 Ad. Grzeg. III
29	P	Saturnina
30	W	Andzeja ap.

Odpowiedzi redakcji.

OREGON Ill. .P. Kożuch. -Za ofiarę Bóg zapłać ! Modlić się będziemy, ażeby dzieci wyrosły na dobrych katolików i Polaków. Łaczymy pozdrowienia z Polski. CICHE. B. Szwajnas pisze: „Proszę nadal przysyłać mi "Posłaniec", bo tyle mam pociechy na świecie, co to pisemko". – W nim Matka Bolesna wszystkich prawdziwie pociesza. LWÓW. St. S. — „Czyż możesz opuścić to dziecko Swoje, skoro dla niego tak wiele wycierpiałaś ?", modlimy się do M. B. Saletyńskiej. Ufności dużo! KLUCZBORK. A. Tryc. — Życzymy wytrwania i powodzenia w tak apostolskiej pracy. Bóg zapłać. CYKÓW. A. Rudnicki zyskał 2 nowych prenumeratorów. Bóg zapłać. Życzymy co miesiąc dwu nowych! LUBLIN. M. Broniewska prosi o 12 „Posłańców". Najchętniej! Tak szerzy się chwałę Matki Najświętszej! KRAKÓW. A. W. — Nie był umieszczony. Proszę nadesłać, zobaczymy. IWONICZ. M. Św. Za dobre serce Matka Najświętsza hojnie zapłaci! LWÓW. H. Müllerówna Gorąco dziękujemy. ORŁOWO MORSKIE. B. Słuszkiewicz. Za tak cenną współpracę najserdeczniej dziękujemy. Piękniejszą jeszcze nagrodą będzie zadowolenie czytelników "Posłańca". LISKO. Koło Młodzieży Ludowej. - Za piękny dar na kościół w imieniu Matki Najśw. najserdeczniej dziękujemy! STANISŁAWÓW. St. W.- Potrzeba. W razie braku odpowiednich formularzy zanotować koniecznie dane na zwykłym papierze i przesłać do nas! LWÓW. St. R. Msza św. sama w sobie ma nieskończona wartość i można ją za wiele dusz fiarować. Jednak, Z WOLI P. JEZUSA, owoce mszy św. dzielą się pomiędzy dusze i tym będą mniejsze dla poszczególnych, im większą będzie ilość dusz, za które się odprawia mszę św. Jak wielką jest ta miara, wie sam Chrystus! CHEŁMŻA. M. Sz. „Czy staniol i znaczki można wysyłać pod adresem Księży Mis. Salet.?„- Owszem, i jak najwięcej!-Za ofiary i pracę dziękujemy!

Rok 1937 zbliża się ku końcowi. Sporządzamy różne obrachunki. Między innymi przypomnijmy sobie, czy wpłaciliśmy 2 złote za pobierany Posłaniec M.B. Saletyńskiej na rok 1937 a może jeszcze na 1936 ?

Członkom Związku „Grosz na powołania misjonarskie" nie wolno zapomnieć o rocznej wkładce 50 groszy.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów w Dębowcu
Odbito w Drukarni własnej